P

Cena numeru 3 zł

GŁOS PABIANIC

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV | PIĄTEK 9 LIPCA 1948 ROKU. | Nr. 187 (1113)

Atak Arabów w Palestynie

Wojska egipskie zerwały rozejm i przystąpiły do działań wojennych. Bernadotte opuszcza Haifę

PARYŻ (PAP). — Powołując się na miarodajne źródła żydowskie, **agencja France Presse donosi z Tel Awiwu, że wojska egipskie przystąpiły w czwartek rano do działań wojennych.**

Stacjonowane w pobliżu Isdud oddziały egipskie ruszyły do ataku w kierunku na Beer Tuvia, na południe od kolonii żydowskiej Rohowoth.

PARYŻ (PAP). — Agencja France Presse donosi z Kairu, że Liga Arabska mianowała Ahmeda Hilmi Paszę przewodniczącym komisji do spraw administracji cywilnej w „wyzwolonych rejonach Palestyny". Ahmed Hilmi będzie miał do pomocy 10 dyrektorów, tworzących radę administracyjną.

Korespondent zaznacza, że komisja ta jest w rzeczywistości **tymczasowym rządem arabskim, pełniącym funkcje administracyjne w Palestynie.**

Siedziba komisji nie została podana do wiadomości, jedynie zaznaczono, że **„po ustabilizowaniu się sytuacji w Palestynie będzie przeniesiona do Jerozolimy".**

TEL AWIW (PAP). — W piątek o godz. 10 według czasu Greenwich kończy sie zawieszenie broni w Palestynie. Wysiłki Bernadotte'a w kierunku przedłużenia rozejmu na okres dalszych 30 dni zakończyły się niepowodzeniem z powodu negatywnego stanowiska Arabów. **Arabowie odrzucili również propozycję Bernadotte przedłużenia rozejmu na 3 dni, aby umożliwić członkom misji ONZ opuszczenia terytorium Palestyny.** Należy podkreślić, że Żydzi wyrazili zgodę na przedłużenie rozejmu zarówno na okres 30 dni, jak i też później na okres 3 dni.

Opublikowany w Haifie komunikat kwatery głównej rozjemcy ONZ stwierdza, że misja ONZ opuści Palestynę w piątek na pokładzie lotniskowca amerykańskiego „Palew", który na żądanie Bernadotte'a zawinął już do Haify. Komunikat podpisany przez hr. Bernadotte zwraca się do rządów obu walczących stron z apelem, **aby powstrzymały się od wszelkiej akcji wojskowej przeciwko Haifie lub Bejrutowi dopóki przedstawiciele ONZ nie opuszczą tych miast.**

KOMUNIKAT KC PPR

W środę, 7 lipca późnym wieczorem zakończyły się 2-dniowe obrady Plenum Centralnego Komitetu Polskiej Partii Robotniczej.

Drugi dzień obrad wypełniony był dyskusją nad referatami:

„O tradycjach Zjednoczonej Partii" (referował tow. Spychalski),

„O dorobku ideologicznym PPR i zadaniach Partii w przede dniu zjednoczenia" (referował tow. Berman), oraz

„O wytycznych w sprawie ustroju gospodarczego" (referował tow. Minc).

Po ożywionej i wszechstronnej dyskusji powzięto jednomyślnie następujące uchwały:

Plenum KC PPR zatwierdza wytyczne, zawarte w przedłożonych przez Biuro Polityczne referatach o podstawach ideologicznych przyszłej zjednoczonej Partii Robotniczej i poleca Biuru Politycznemu, w oparciu o te wytyczne, przedyskutowanie i uzgodnienie z kierownictwem PPS deklaracji programowej Zjednoczonej Partii.

Nota Polski

do brytyjskiego zarządu wojskowego w Bizonii

WARSZAWA (PAP). — Szef Polskiej Misji Wojskowej w Niemczech gen. Prawin przesłał równocześnie z opublikowaną w dniu 7 bm. notą do amerykańskiego zarządu wojskowego w Niemczech — *podobną notę do brytyjskiego zarządu wojskowego w Niemczech.* Nota zawiera żądanie natychmiastowego zakazania działalności niemieckich organizacji rewzjonistycznych.

Wegry ratyfikują układ z Polską

BUDAPESZT PAP. Parlament węgierski na wczorajszym posiedzeniu uchwalił jednogłośnie ustawę o ratyfikacji układu o przyjaźni współpracy i wzajemnej pomocy między Polską a Węgrami, podpisanego ostatnio w Warszawie.

Bajki Bevina dla górników

Trick propagandowy — obliczony na naiwność Anglików

LONDYN (PAP). — Minister Bevin zwrócił się w środę z apelem do górników brytyjskich, *nawołując ich do maksymalnego wysiłku, celem zwiększenia wydobycia węgla. Wiedząc dobrze o sympatii górników brytyjskich dla Związku Radzieckiego, minister Bevin nie omieszkał użyć m. in. argumentu, że większe wydobycie węgla umożliwi Anglii zwiększenie dostaw maszyn i szyn stalowych do ZSRR w zamian za zboże.*

Komentując obietnice ministra Bevina „Daily Worker" stwierdził w artykule wstępnym, że *minister zapomniał wspomnieć górnikom o pewnym „drobnym" fakcie.* Podpisana we wtorek umowa brytyjsko-amerykańska — pisze „Daily Worker" — nakłada tak olbrzymie *ograniczenia na handel Wielkiej Brytanii z Europą wschodnią, że redukuje do minimum listę towarów, które można będzie eksportować do tej części Europy.* Amerykańska lista towarów zakazanych jest tak obszerna — podkreśla dziennik brytyjski — że *faktycznie obejmuje ona prawie wszystkie wyroby, zawierające żelazo i stal.*

Zacięte walki na Malajach

Anglicy masakrują robotników pociskami rakietowymi. Gubernator brytyjski domaga się natychmiastowych posiłków

LONDYN (PAP). — Z Singapuru donoszą, że gubernator brytyjski Mac Donald ogłosił stan wyjątkowy na terenach całej południowo-wschodniej Azji. **Zarządzenie to wydane zostało w związku z zaciekłymi walkami, jakie rozgorzały ostatnio na półwyspie malajskim między oddziałami partyzanckimi, rekrutującymi się z miejscowej ludności, a wojskami brytyjskimi.**

Tło tych wydarzeń jest następujące:

Od kilku już tygodni stosunki między krajowymi związkami zawodowymi, a władzami brytyjskimi i właścicielami wielkich plantacji były nad wyraz napięte. *Ostatnio na skutek niemożliwych warunków pracy malajskie związki zawodowe ogłosiły strajk powszechny. Strajk ten władze brytyjskie starały się przełamać siłą i korupcją wśród strajkujących.* Przywódcy związków zawodowych zagrożeni deportacją lub sądem doraźnym, *zostali zmuszeni do szukania schronienia w dżungli. Wokół zbiegłych przywódców potworzyły się wkrótce oddziały powstańcze, które z bronią w ręku zaczęły domagać się swych praw.*

W ten sposób brytyjskie zarządzenia, zmierzające do uśmierzenia i opanowania sytuacji w kraju, podniecił tylko umysły mas strajkujących, które *solidarnie występują razem z oddziałami powstańczymi.*

W wydanym wczoraj komunikacie gubernator brytyjski Mac Donald sugeruje, że *musiał ogłosić stan wyjątkowy; gdyż komuniści malajscy rzekomo chcieli siłą ująć władzę w swe ręce.* Jednocześnie Mac Donald stwierdził, *że w ciągu ostatnich 3-ch tygodni aresztowano na półwyspie malajskim ponad 1.000 przywódców związkowych.*

Jak wynika z ostatnich doniesień Mac Donald powołał pod broń wszystkich rezerwistów oraz *zwrócił się do Londynu o dalsze posiłki.* Napływające z Singapuru komunikaty stwierdzają, że *w walkach przeciwko oddziałom powstańczym biorą udział samoloty brytyjskie, które używają najnowszych pocisków rakietowych.*

Fala strajków ogarnęła Włochy

Poważne starcia z policją w Mediolanie

RZYM PAP. — Z powodu odmowy rozpoczęcia pertraktacji w sprawie podwyżek uposażeń, **Włochy stały się widownią wielkiej fali strajkowej wszystkich niemal gałęzi przemysłu.**

Komitet Wykonawczy Konfederacji Pracy, który na specjalnym posiedzeniu postanowił odbyć jeszcze jedno zebranie w ciągu bieżącego tygodnia, przewiduje ewentualność proklamowania strajku generalnego robotników wszystkich kategorii.

W sprawie strajku robotników naftowych, trwającego już od 8 dni, donoszą że tankowce naftowe, które przybywają z Ameryki wyładowywane są przez oddziały wojskowe. Robotnicy protestując przeciwko temu oświadczyli, że nie rozpoczną pertraktacji w sprawie powrotu do pracy zanim wojsko nie opuści okupowanych zakładów.

Z Mediolanu donoszą, że między strajkującymi zakładów spożywczych „Motta" a policją doszło do poważnych starć. **Policja użyła gazów łzawiących w tak dużej ilości, że 30 robotnic uległo zatruciu. Kobiety zostały odwiezione do szpitala.**

Belgia nie usłuchała rozkazu

Dostawy marshallowskie wstrzymane

NOWY JORK (PAP). — Dostawy amerykańskie dla Belgii w ramach planu Marshalla zostały wstrzymane, *ponieważ rząd belgijski nie podpisał w wyznaczonym do trzeciego lipca terminie umowy dwustronnej ze Stanami Zjednoczonymi.*

Inflacja w Ameryce

niweczy cały plan Marshalla

LONDYN (PAP). — Organ city londyńskiej „Financial Times" w artykule wstępnym stwierdza, że nowa inflacja, jaka zagraża Stanom Zjednoczonym oraz związany z nią wzrost cen, mogą zniweczyć cały plan Marshalla. Dziennik opiera swe twierdzenie na raporcie, ogłoszonym ostatnio przez National City Bank w Nowym Jorku. W raporcie tym wyrażono poważne wątpliwości, czy gospodarka amerykańska potrafi i zechce wypełnić zobowiązania St. Zjednoczonych wobec zagranicy — bez nowej inflacji.

Sprawozdanie stwierdza dalej, że trwająca od blisko 10 lat tendencja zwyżkowa w USA pogłębia się coraz bardziej i że nic nie wskazuje na to, by w najbliższej przyszłości miała nastąpić jakaś zmiana na lepsze.

„Financial Times" podkreśla, że raport „National City Bank" winien stanowić ostrzeżenie dla wielu europejskich mężów stanu. Ceny światowe — stwierdza dziennik—kształtują się według poziomu cen amerykańskich. Dlatego też *nowa inflacja w USA uniemożliwi całkowicie stabilizację walutową w Europie, której domaga się plan Marshalla. Poza tym zwyżka cen amerykańskich zredukuje w sposób katastrofalny wartość pomocy marshallowskiej, niwecząc cały plan odbudowy Europy.*

Umowa polsko-radziecka

o stosunkach prawnych na granicy między obu państwami

MOSKWA (PAP) — W Moskwie zostały podpisane umowa między rządem Rzeczypospolitej Polskiej a rządem ZSRR o stosunkach prawnych na polsko-radzieckiej granicy państwowej oraz konwencja między rządem Rzeczypospolitej Polskiej, a rządem ZSRR o sposobie regulowania stosunków granicznych.

Rozmowy w sprawie zawarcia umowy odbywały się w atmosferze przyjaznej oraz w duchu pełnego wzajemnego zrozumienia.

Umowę podpisali z upoważnienia rządu R. P. wiceminister A. Zaruk-Michalski, z upoważnienia rządu ZSRR radca A. M. Aleksandrow.

Sukcesy ludowej armii chińskiej

NOWY JORK (PAP). — Jak podaje „New China Agency", w ciągu czerwca straty armii Czang-Kai-Szeka wyniosły 150 tys. żołnierzy. W tym samym czasie ludowa armia chińska wyzwoliła w północnym Szensi 42 miasta okręgowe. Wśród licznych jeńców znajduje się: *10 generałów kuomintangowskich, dwaj generałowie zostali zabici.*

Mac Artur odbudowuje armię japońską

Werbunek trzystu tysięcy Japończyków do „batalionów policyjnych"

MOSKWA (PAP). — Agencja Sinhua donosi, że według uzyskanych w Japonii wiadomości, z polecenia sztabu generała Mac Arthura utworzono ostatnio organizację znaną pod nazwą Z-F, która *przejęła w istocie funkcje b. japońskiego ministerstwa wojny.*

Organizacja ta zajmuje się przebudową i przygotowaniem nowej armii japońskiej pod płaszczykiem reorganizacji sił policyjnych.

Wstępujący do policji Japończycy podpisują zobowiązanie pięcioletniej służby, w czasie której przechodzić będą przeszkolenie wojskowe w batalionach. Program przewiduje sformowanie do końca przyszłego roku 300 batalionów, liczących każdy od 700 do 900 ludzi.

Sztab Mac Arthura zamierza utworzyć w przyszłości w oparciu o te siły mieszane brygady, z których każda będzie się składać z jednego amerykańskiego batalionu i 5-ciu japońskich, posiadających uzbrojenie amerykańskie.

Organizacja Z-F zajmuje się również *rekonstrukcją baz wojskowych w Japonii, budową szos strategicznych itp. w ramach specjalnego trzyletniego planu.*

Korespondent zwraca uwagę na stosowany przez Amerykanów przymus pracy w budownictwie wojskowym, co było już powodem szeregu demonstracji i strajków.

Uchwała gabinetu czechosłowackiego

PRAGA (PAP). — Na ostatnim posiedzeniu gabinetu czechosłowackiego powzięło szereg doniosłych uchwał o charakterze wewnętrznym. Postanowiono, że *do dnia 1 lipca 1950 r. minister sprawiedliwości przedłoży rządowi nowe projekty ustaw, które mają zastąpić obowiązujące jeszcze w Czechosłowacji ustawy z okresu monarchii austro-węgierskiej.*

Gabinet powziął również uchwałę o przejęciu wszystkich spraw związanych z oświatą dla dorosłych przez ministerstwo informacji z rąk ministerstwa oświaty.

Uczeni francuscy przybywają do Polski

PARYŻ PAP. Francuski komitet organizacyjny światowego kongresu intelektualistów dla obrony pokoju, który odbędzie się w sierpniu we Wrocławiu zorganizował w Paryżu konferencję prasową, na której byli członkowie komitetu: Cholley dziekan wydziału humanistycznego Sorbony, — Maurice Bedel, przewodniczący francuskiego stowarzyszenia literatów, znany literat i prawnik — Marcel Villard prezes międzynarodowego stowarzyszenia prawników demokratów — Cassin, znany pisarz i krytyk — Julien Benda, znany krytyk i architekt — Francois Jourdain oraz z ramienia komitetu polskiego prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego i dyrektor stacji paryskiej Polskiej Akademii Umiejętności — Wędkiewicz. Członkowie komitetu wyjaśnili licznie zebranym dziennikarzom i przedstawicielom kół naukowych, literackich i artystycznych Paryża cel zwołania kongresu i stan prac przygotowawczych.

Wśród zaproszonych gości zwracała uwagę obecność wdowy po sławnym uczonym — Paul Langevin, przewodniczącej Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet Cotton, prof. Prawa w Instytucie Katolickim w Paryżu — ks. Boulier, poety Guillevic, wybitnego malarza Fougeron, historyka j. Brouhat i innych.

Prof. Cholley podkreślił znaczenie kongresu dla zacieśnienia więzów współpracy między pracownikami uniwersyteckimi wszystkich krajów. Według oświadczenia Villarda, do siedziby komitetu napływają liczne zgłoszenia z prowincji.

Nafta nade wszystko

Targi palestyńskie między Anglią a USA

Jak wykorzystywało się okres rozejmu

Po dwóch z górą tygodniach rozejmu w Palestynie jest już jasne, że okres ten został wykorzystany przez Wielką Brytanię i Stany Zjednoczone dla jeszcze jednej próby uzgodnienia swoich interesów naftowych i strategicznych na Środkowym Wschodzie, kosztem nowopowstałego państwa Izrael i arabskich mieszkańców Palestyny. Narazie próba ta pozostała bez wyniku i w Palestynie znów grzmią armaty.

Ujawnienie podczas ostatniej dyskusji w ONZ wzrastających **rozbieżności interesów** między Wielką Brytanią a Stanami Zjednoczonymi na Środkowym Wschodzie wywołało nieukrywane niezadowolenie zarówno w Waszyngtonie, jak i w Londynie.

Szczególnie niepokojąca była dla amerykańskich i angielskich monopolistów możliwość wprowadzenia **Zw. Radzieckiego, jako arbitra** w konflikcie palestyńskim oraz wykorzystanie przez państwa demokratyczne trybuny ONZ dla zdemaskowania ich obłudnej polityki. Prasa brytyjska i amerykańska coraz częściej pisały, że czas zlikwiduje spory palestyńskie między Anglią a Ameryką wobec „wspólnego niebezpieczeństwa" na Środkowym Wschodzie".

„Śmieszną rzeczą jest — pisał niedawno na łamach „New York Herald Tribune" znany publicysta amerykański i rzecznik Wall Street, Walter Lipman — że takie dwa państwa, jak Wielka Brytania i USA, nie mogą ustalić pokoju w Palestynie tymbardziej, że Stany Zjednoczone mogą nacisnąć na Izrael a Transjordania zależy od Wielkiej Brytanii".

Rozejm dobiega końca, ale dotychczas nie słychać o postępkach **misji Bernadotta**, który miał wykorzystać czas rozejmu dla doprowadzenia do porozumienia żydowsko-arabskiego. Natomiast korespondenci angielscy i amerykańscy donoszą o **gorączkowej działalności** dyplomatów i agentów brytyjskich i amerykańskich, mających na celu doprowadzenie do **anglo-amerykańskiego dżentelmańskiego układu" w Palestynie.** Oznaką tej działalności była między innymi wizyta angielskiego pupilka, króla Transjordanii Abdullacha, w stolicy Arabii Saudyjskiej, w której rządzą Amerykanie. Przedmiotem tych rokowań jest **plan nowego podziału Palestyny**, w myśl którego niektóre obszary mają być przyłączone do Transjordanii, a inne do Arabii Saudyjskiej. Egipt ma dostać Południową część Palestyny — Negeb, wzamian czego król egipski Faruk zgodziłby się na objęcie przez Wielką Brytanię protektoratu nad Sudanem. Turcja podobno też usiłuje wykorzystać sytuację i żąda „kompensaty" terytorialnej kosztem Syrii i Iraku.

W każdym razie nie ulega wątpliwości, że w trwających obecnie **targach palestyńskich** najmniejszą rolę grają interesy ludności żydowskiej i arabskiej w Palestynie.

Wielki dzień w Państw. Ośrodku Konfekcyjnym Nr 4

W dniu wczorajszym przy współudziale przedstawicieli Związków Zawodowych i Dyrekcji POK Nr 1 odbyło się uroczyste wręczenie nagród 24-em przodownikom pracy. Państw. Ośrodka Konfekcyjnego Nr 4. Pierwsze miejsce za 247 proc. normy przypadło Marcie Dyszkiewicz, na drugim miejscu jest Markiewicz Irena, dalej Wróblewska Stanisława, Jeziorek Janina, Borowska Maria, Bugaj Józef, Groberek Henryk, Marciniak Władysława, Kowalik Józef, Kudynkin Dora, Dobek Marian, Sejmicka Barbara, Kaczyńska Janina, Kaczmarek Genowefa, Wielemborek Bolesław, Spodynek Maria, Tomczak Stanisław, Michałowska Maria, Nowakowska Maria, Sobieraj Alicja, Brykowska Stanisława, Kopczyński Edward, Nowicka Zofia i Perliński Zygmunt.

Ośmiu pierwszych jako nagrodę otrzymało po 3.000 zł oraz książeczki przodownika pracy i żetony; następna ósemka otrzymała po 2.000 zł, książeczki przodownika pracy i również żetony, a wreszcie dalszych ośmiu otrzymało po 500 zł i dyplomy przodowników pracy.

W ramach wczorajszej uroczystości do zebranych przemówienie wygłosił dyr. nacz. POK J. Switoniak, który nawoływał do podjęcia współzawodnictwa w pracy tych wszystkich, którzy dotychczas w tej akcji nie brali udziału.

Zyg.

Tow. SZYMOR ANDRZEJ

STARY DZIAŁACZ PPS I PRACOWNIK P. Z. P. B. Nr 9

zmarł dnia 6 lipca 1948 r. — lat 62

Do masowego udziału w pogrzebie wzywa się towarzyszy pracy i członków obu bratnich partii.

KOMITET WSPÓŁDZIAŁANIA
przy P. Z. P. B. Nr 9 **PPS i PPR**

4076-k

W dniu 6. VII. 1948 r. po długich i ciężkich cierpieniach zmarł

S. † P.

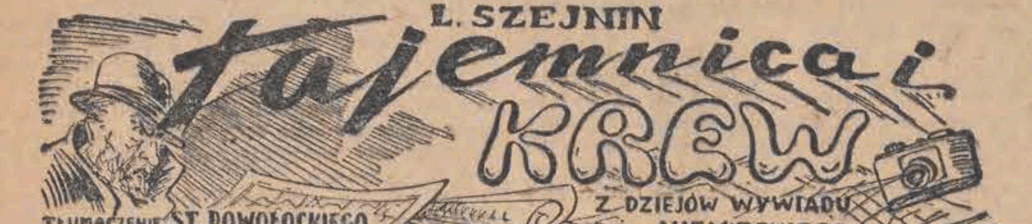
ANDRZEJ SZYMOR

DŁUGOLETNI PRACOWNIK P. Z. P. B. Nr 9 W ŁODZI

W Zmarłym tracimy zasłużonego pracownika i dzielnego współtowarzysza pracy.

DYREKCJA, PERSONEL TECHNICZNY I RADA ZAKŁADOWA

4077-k



— Zawsze mówiłem, że stare kadry naszego wywiadu stoją na odpowiedniej wysokości, a nawet przewyższają młodych swoją niesłychaną wytrzymałością i dyscypliną.

Zdawało się, iż niebezpieczeństwo ryzykownej gry minęło. Amosow odetchnął z ulgą, ale nagle usłyszał głos von Taubego, który w tej właśnie chwili wertował w niebieskiej teczce stare dokumenty Speiera.

— Ale zmieniłeś się, Hansie, nie do poznania. Już nie mówię o twoim wyglądzie, lecz twój charakter pisma uległ zmianie — i von Taube podsunął Langemu jakiś stary, wyblakły papier.

Lange rzucił okiem na zapisany arkusik zauważył:

— Istotne zadziwiające, zwłaszcza, o ile porównać twój sposób pisania sprzed trzydziestu laty z tym, jak piszesz obecnie. I szef rosyjskiego sektora wyciągnął ze stosu papierów ankietę, którą Amosow musiał wypełnić, otrzymując przepustkę do gestapo.

I znów Amosowi wydało się, że spojrzenia Niemców spotkały się. Ale spokój nie opuścił Amosowa i w tej decydującej chwili. Powiedział zupełnie naturalnym i poważnym głosem:

— Ta zmiana charakteru pisma kosztowała mnie dużo trudu. Radca Brincker powiedział mi niegdyś przed trzydziestu laty, że muszę zostać Rosjaninem o niemieckim umyśle. Musiałem zmienić się zupełnie, zachowując tylko duszę prawdziwego Niemca. Musiałem zmienić wszystkie swoje przyzwyczajenia, nawyki. Zmieniłem też charakter pisma, bo Rosjanin, który się rodził we mnie, nie mógł tak pisać, jak pisze Hans Speier. Zresztą, zmieniając charakter pisma, pozbyłem się jeszcze jednej możliwości wzbudzenia podejrzeń.

— Bardzo możliwe i bardzo interesujące jest to, co mówisz — zagadkowo zauważył Lange, słuchając z zaciekawieniem Amosowa — świadczy to raz jeszcze o pierwszorzędnej szkole pułkownika Nickolei, którą masz poza sobą.

A teraz musisz przystąpić do pracy — zakończył rozmowę von Taube — spotkamy się jeszcze z tobą, kuzynie, niejednokrotnie.

I znów w słowach von Taubego Amosow wyczuł jakieś nieokreślone i tajemnicze myśli. Ale na razie nie zastanawiał się nad tym i z lekkim sercem pożegnał Niemców, z niewysłowioną ulgą opuszczając gabinet.

Na rozkaz szefa rosyjskiego sektora, Amosowa dopuszczono do wszystkich tajników niemieckiego wywiadu, dotyczących Rosji. I to właśnie upewniło Amosowa w tym, że na razie ryzykowna gra nie została zdemaskowana i że Niemcy nie wiedzą, kto właściwie ukrywa się pod imieniem Hansa Speiera. A jednak w głębi duszy Amosow wątpił, aby gestapo tak łatwo dało się wyprowadzić w pole...

Zaczął gorączkowo pracować, zbierając wszelkie materiały, dotyczące organizacji sieci szpiegowskiej na terenie Rosji. Rozumiał doskonale olbrzymie znaczenie i doniosłość swojej pracy. Jednocześnie obmyślał sposób, jakby się wydostać z Berlina po zakończeniu pracy.

Chodziło o to, aby jak najprędzej dostarczyć zebrane wiadomości wywiadowi radzieckiemu. Gdyby to się udało, byłby to najwspanialszy wyczyn w bogatej przeżyciami karierze majora Frołowa.

Okazja, której tak gorączkowo szukał Amosow, nadarzyła się nagle i niespodziewanie. Po upływie kilku tygodni w gabinecie, gdzie stale pracował, odezwał się dzwonek telefonu. Podniósł słuchawkę i usłyszał wyraźnie zdenerwowany głos swego „kuzyna".

— Słuchaj, Hansie — powiedział Obergruppenführer — musisz, niestety, przerwać pracę i natychmiast udać się z powrotem do Zareczańska. Dzieją się tam niesamowite rzeczy. Miejscowe gestapo nie może dać sobie radę z coraz bardziej narastającym ruchem partyzanckim. Ty doskonale orientujesz się w tamtejszym terenie. W związku ze zmianą sytuacji na froncie, Zareczańsk nabiera dla nas szczególnego znaczenia — głos von Taubego zlekka zadrżał, gdy Obergruppenführer z wyraźnym wysiłkiem wykrztusił z siebie — co tu dużo gadać, Rosjanie przerwali linię frontu i należy spodziewać się, że w ciągu najbliższych tygodni, o ile nie dni, sztab frontu armii będzie się mieścił właśnie w Zareczańsku. Ty, jako stary wywiadowca, chyba dobrze wiesz, co to znaczy i jakie obowiązki wtedy będą ciążyć na miejscowym gestapo. Musisz natychmiast udać się do Zareczańska i dopomóc tamtejszemu szefowi gestapo w likwidacji partyzantów. Przykro mi, ale musisz wyjechać do Zareczańska jeszcze dzisiaj. Wytworzona sytuacja jest zbyt niebezpieczna, abyśmy mogli zwlekać dalej.

Niespodziewana propozycja Obergruppenführera zaskoczyła, a zarazem niezmiernie ucieszyła Amosowa. Leżało to bowiem całkowicie po linii jego planów. Wiadomość o tym, że ruch partyzancki przybiera na sile na terenie Zareczańska było dowodem, że właśnie przez Zareczańsk, przy pomocy tamtejszych partyzantów, najłatwiej będzie Amosowowi przedostać się do swoich; zwłaszcza, ze względu na osobiste stosunki, które łączyły Amosowa z zareczańskimi partyzantami. Wszak na czele operującego w okolicach Zareczańska oddziału partyzanckiego stał jeden z wyższych oficerów wywiadu radzieckiego, osobisty przyjaciel i kolega Amosowa.

Pełny, jak najlepszych nadziei, Amosow już wieczorem tego dnia wyjechał do Zareczańska. Nie przeczuwał nawet, jakie wypadki dojrzewają w tym mieście i co na niego tam czeka.

(D. c. n.)

Intrygi i matactwa dolarowych wspólników

Jules Moch wspiera Mikołajczyka

Dookoła odmowy legalizacji zasłużonego polskiego związku robotników rolnych

(Korespondencja własna „Głosu")

Odmowa legalizacji wywołała zrozumiałe oburzenie w szerokich warstwach rolników polskich we Francji. ZORR bowiem nie jest jakąś nową nieznaną organizacją na francuskim terenie. ZORR założony został **w okresie najstraszliwszego terroru za czasów okupacji.** Jego członkowie należeli do oddziałów partyzanckich francuskiego Ruchu Oporu i wielu z nich otrzymało **odznaczenia od francuskich władz wojskowych** za pomoc, udzieloną spodochroniarzom alianckim, którzy lądowali we Francji.

Od chwili wyzwolenia ZORR prowadzi działalność organizacyjną, idącą głównie po linii zawodowego kształcenia swych członków i rzecz zrozumiała sama przez się, wierny swym tradycjom bojowym z okresu okupacji, wychowuje swych członków **w duchu przyjaźni polsko-francuskiej i polskich tradycji narodowych.**

Zdumienie z powodu zakazu działalności ZORR jest wśród emigrantów polskich tym większe, że wszystkie wysunięte dotychczas przez reakcję zarzuty pod adresem organizacji polskich okazały się **bezpodstawne.** Spaliła na panewce machinacja lutowa, przeciwko działaczom Rad Narodowych, których co prawda aresztowano, ale którym żadnej winy nie potrafiono udowodnić. A wiadomo powszechnie, jak zakończyła się **prowokacja** zmontowana przeciwko Wdowiakowi — prowokacja, której ostrze wymierzone było w gruncie rzeczy przeciw wszystkim polskim organizacjom patriotycznym i demokrtatycznym we Francji.

Czemu więc przypisać ten **atak na polskie wychodźctwo we Francji**, który tym razem przyjął formę zakazu działalności ZORR-u. Z oświadczeń złożonych przez jego podwładnych wynikało, że Jules Mochowi ZORR nie spodobał się dlatego, że członkowie jego prowadzili wśród rolników polskich propagandę **za powrotem do Ojczyzny.** Motyw ten napewno odpowiada rzeczywistości. Wiadomo bowiem, że pismo „Paroles Françaises" organ skrajnie reakcyjnej PRL grupujący pewną część francuskich bagatych chłopów już od dawna domagało się, **by nie wypuszczano polskich robotników rolnych z powrotem do kraju.** Polski robotnik rolny jest dla nich dobrym bydlęciem roboczym". Tygodnik „Une semaine dans le Monde" pisał niedawno, że „wydajność jednej polskiej robotnicy rolnej jest równa wydajności dwóch francuskich robotników rolnych". Szkoda wobec tego puścić polskiego rolnika z powrotem na jego ziemię rodzinną.

Jednakowoż sprawa repatriacji nie jest jedyną przyczyną zakazu działalności ZRRO-u.

Cóż więc „za tym się kryje?" Kryje się to, że **Mikołajczyk,** skompromitowany już na gruncie amerykańskim chciałby sobie w Europie przygotować pewien grunt i rozpocząć **tworzenie we Francji organizacji PSL-owskiej PSL** we Francji istnieje już na ogół od 1,5 roku, ale jak można się spodziewać, jest to partyjka rachityczna, ledwie zipiąca, liczącą w całej Francji na masę 70.000 rolników polskich jakieś 200 członków. Ale od kilku tygodni nagle wśród rolników polskich zaczęli uwijać się osobnicy szastający poważnymi sumami i zwołujący co tydzień „konferencje PSL-owskie". Jest jasne, że znajdujemy się w obecności kilku zewnętrznych objawów działania **zastrzyku dolarowego...**

Wysiłki wysłanników mikołajczykowskich jak dotychczas nie odniosły skutku. Zebrania PSL-owe dalej, jak dawniej świecą pustkami. A robotnicy rolni masowo zapisują się na powrót do kraju. Patriotyczne apele ZORR-u trafiają do serca chłopstwa polskiego na emigracji, podczas gdy apele do zdrady i dezercji pozostają bez skutku. ZORR stał kością w gardle mikołajczykowskim agentom. Wynik otwartej walki przeciw ZORR-owi nie mógł wypaść na korzyść Mikołajczyka. Sprawa była jasna. Agenci mikołajczykowscy i specjalizowany w denuncjacji „redaktor" Kwiatkowski z „Narodowca" postanowili nie przebierać w środkach. Teraz ZORR został zakazany przez min. Mocha. Czyżby to tylko był przypadkowy zbieg okoliczności? Nikt w to nie uwierzy. **Blumowski „socjalista" Moch pośpieszył z pomocą Mikołajczykowi.**

Aleksander Wolski

Przyszłość Elbląga

Rozwój w kierunku uprzemysłowienia

Ostatnio lansowany jest projekt przecięcia kanałem mierzei wiślanej dla uzyskania *bezpośredniego połączenia między Elblągiem a morzem.* Czynniki autorytatywne w zakresie gospodarki morskiej stwierdzają, że sprawa ta nie jest aktualna obecnie ani w bliskiej przyszłości. Pomijając wysokie koszty związane z realizacją proponowanego kanału, oraz wyłaniające się trudności techniczne, podjęcie prac w tym zakresie nie jest przewidziane, gdyż Elbląg nie ma tak rozległych potrzeb gospodarczych, któreby uzasadniały tę inwestycję.

Z uwagi na bliskość Gdańska i Gdyni, Elbląg nie posiada własnego zaplecza gospodarczego i jeśliby stał się portem morskim, łatwo mógłby stanąć w obliczu niedostatecznego zaopatrzenia w towar eksportowy czy importowy. Dlatego też, zamiast budowy nowego kanału, bardziej racjonalne będzie pogłębienie istniejących kanałów rzecznych z Elbląga do Gdańska, co na razie zaspokoi w zupełności potrzeby Elbląga jako rozwijającego się *miasta przemysłowego.*

Należy dodać, że plan budowy kanału do morza pozostaje w sprzeczności z innym dalekosiężnym planem, przewidującym osuszenie zachodniej części zalewu wiślanego, co oznacza wybudowanie tamy właśnie na miejscu projektowanego kanału.

Zaodrzańska fabryka Mostów i Wagonów

Jak żyją i pracują ludzie na Ziemiach Odzyskanych

Jednym z obiektów przemysłowych, z których dumny być może przemysł polski w ogóle, a przemysł Ziem Odzyskanych w szczególności, są **Zaodrzańskie Zakłady Budowy Mostów i Wagonów w Zielonej Górze.** W r. 1945 hulał tu jeszcze wiatr po pustych salach. Rozbite mury, pozbawione okien i drzwi, oto co pozostało z dawnych zakładów Beuchelta. Dziś pracuje w „Wagmo" już ponad 1800 robotników, techników i majstrów. Hale fabryczne tętnią życiem, a kierownictwo opracowuje plany budowy nowych hal i urządzeń.

Fabryka składa się z dwóch zasadniczych oddziałów.

Oddział konstrukcji mostowych — jak już jego nazwa wskazuje, zajmuje się budową elementów, niezbędnych do budowy mostów.

Oto w olbrzymiej hali leży przed nami ogromna konstrukcja o długości 52 metrów. Potężne dziwnie powyginane i połączone ze sobą belki stalowe wywołują zdumienie i podziw. Jest to część składowa przyszłego mostu kolejowego na Warni pod Łapami. Cały most będzie miał długości 156 metrów i już wkrótce zastąpi most prowizoryczny. Pozwoli to oczywiście na znaczne usprawnienie komunikacji w Polsce północno-wschodniej.

A oto oddział **budowy wagonów** „Wagmo" zajmuje pod tym względem drugie miejsce w Polsce po olbrzymiej wrocławskiej fabryce wagonów „PAFAWAG". Co miesiąc opuszczają fabrykę setki wagonów — węglarek, cystern, chłodni.

Coraz to nowe partie taboru kolejowego wzmacniają nasz transport przygotowując go do rosnących potrzeb życia gospodarczego kraju. W lipcu 1946 r. wyprodukowana została w fabryce dopiero pierwsza węglarka a w roku 1947 otrzymały PKP od fabryki ponad 2500 węglarek, ponad 300 cystern i pewną ilość wagonów-chłodni.

Plan produkcyjny w r. ub. wykonany został w 107 proc., a wyniki za pierwsze miesiące rb. wykazują **dość znaczne przekroczenie planu.**

Sukcesy te osiągnięte zostały przede wszystkim dzięki **rozwojowi współzawodnictwa pracy,** które objęło przeważającą część załogi oraz dzięki braterskiej i serdecznej współpracy kół PPR i PPS.

Wystarczy rozmówić się z kimkolwiek, by stwierdzić jak wielkie możliwości awansu społecznego znaleźli tu Polacy ze wszystkich niemal stron świata. Dyrektor naczelny zakładów, tow. Michał Nosek, pochodzi z chłopskiej rodziny gospodarującej na 6-ciu morgach i rozpoczął karierę zawodową, jako ślusarz w Chrzanowskiej Fabryce Parowozów.

Dziś kieruje olbrzymią fabryką, która w przyszłości zatrudniać będzie ponad 3000 robotników, a już obecnie jest jednym z najpoważniejszych obiektów przemysłowych na Ziemiach Odzyskanych.

Wraz z nim przybyło wielu robotników. Obok tej „starej kadry" pracuje wielka ilość ludzi, którzy do zawodu przyszli niedawno. Obok ludzi, którzy tu przybyli z czworaków na Lubelszczyźnie, spotkać można wielu repatriantów z Francji, Belgii itp. którym zbrzydł już ostatecznie gorzki chleb emigracyjny.

Szczególną uwagę należy jednak zwrócić na setki młodych chłopców, którzy w ustroju kapitalistycznym w większości swojej skazani byli na utrzymywanie się z handlu ulicznego czy poprostu z ulicy, a dziś znaleźli troskliwą opiekę w Szkołach Przysposobienia Przemysłowego.

Chłopcy otrzymują pełne wyżywienie (4.500 kalorii dziennie) umundurowanie i internat. Pracując w fabryce uczą się zawodu metalowca, jednocześnie zaś otrzymują wykształcenie ogólne.

Ci młodzi robotnicy są poprostu uszczęśliwieni warunkami pracy, jakie znaleźli w Demokratycznej Polsce Ludowej.

Tak czuje również cała nieomal załoga. I to, że olbrzymia większość robotników „Wagmo" zadowolona jest ze swej pracy i dumna z jej wyników, to jeszcze jedna ilustracja, świadcząca o charakterze przemian, zachodzących w Polsce, a szczególnie na Ziemiach Odzyskanych.

To i owo.

Kuria kontra RTPD

MOTTO: *„Mamy na myśli potrzeby i wymagania, które świadczą, że współczesna, antychrześcijańska, nieumiarkowana żądza bawienia i używania przeniknęła do świata robotniczego".*

(Z orędzia Piusa XII do robotników włoskich).

Mili Czytelnicy! Studiujecie doniesienia prasowe, słuchacie komunikatów radiowych, a przeto wiecie dobrze, że popularne wyrażonko: słoneczna Italia — odnosi się tylko do sytuacji meteorologicznej we Włoszech, natomiast jeśli chodzi o warunki życiowe włoskich mas pracujących, to jest tam wcale nie słonecznie, a b. pochmurno. Szalona drożyzna, głodowe zarobki, blisko 3 miliony bezrobotnych itd. Najgorsze jednak zło, że robotnicy i rolnicy włoscy zamiast przyjąć w pokorze tragiczne położenie, w jakim je stawia polityka rządu de Gasperi'ego, ośmielają się burzyć i występować przeciw głodowi, bezrobociu i bałaganowi marshallowskiemu, zgłaszając potrzebę dachu nad głową, chleba codziennego, pracy i godziwej płacy dla pracujących itd. Podobne „wymagania" zostały napiętnowane mocno i surowo przez najwyższego zwierzchnika kościelnego jako „antychrześcijańska, nieumiarkowana żądza używania": Wara wam robotnicy — grzmi orędzie — od zaspakajania potrzeb życiowych... z „krzywdą" dla bankierów, fabrykantów i wielkich obszarników! Do was należy jedynie praca i modlitwa, a nie jakieś tam „współczesne wymagania".

Ponieważ przykład idzie z góry, stanowisko papieża znalazło wielkie uznanie np. u Poznańskiej Kurii Metropolitalnej. Co prawda Polska — nie Włochy. Rząd nasz właśnie jak tylko może stara się zaspokoić „nieumiarkowane, antychrześcijańskie żądze" polskiego świata pracy. Nie tylko w zakresie chleba codziennego, przyodziewku i dachu nad głową, ale również i we wszystkich dziedzinach „używania", jak kultura, oświata czy opieka społeczna.

Jeśli chodzi o tę ostatnią to, jak wiadomo, istnieje „takie coś" jak RTPD czyli Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci.

Towarzystwo to rozwija ożywioną, pożyteczną bardzo działalność w dziedzinie opieki nad dzieckiem. Więc szkoły, kolonie, półkolonie letnie, obozy i ośrodki wypoczynkowe i wypoczynkowo-kuracyjne. Oczywiście, na to wszystko potrzeba znacznych środków materialnych, które uzyskuje się m. innymi w drodze ofiar społeczeństwa. Nikt przeciw tym ofiarom na Robotnicze Towarzystwo Przyjaciół Dzieci nie protestuje... z wyjątkiem Metropolitalnej Kurii Poznańskiej. Wystąpiła ona właśnie ostatnio z wielkim oburzeniem przeciw pewnej instytucji gospodarskiej, która przy opłacie rachunków przyjmowała ofiary na RTPD. No, bo faktycznie — jakże można? NA TAKI CEL? Na „zaspakajanie żądzy bawienia i używania" dzieci robotniczych?

E. Tam.

Z TOW. PRZYJAŹNI POLSKO-RADZIECKIEJ

Dnia 9 b. m. o godz. 18-tej w lokalu Dzielnicy Śródmieście — P. P. R., ul. Gdańska nr 75, odbędzie się Zebranie Koła Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej, na które zaprasza Zarząd.

Wstęp bezpłatny.

Interpelacje naszych czytelników

BOLESNA SPRAWA

W kwietniu 1945 roku otrzymałem akt nadania na dom poniemiecki w Andrzejowie przy ul. Kolejowej Nr 2. Wkrótce po osiedleniu się tam, córka moja zachorowała na tyfus brzuszny, a w kilka dni potem zachorowało nas jeszcze czworo, tzn. ja i troje dzieci. Mąż mój wrócił w tym czasie z obozu koncentracyjnego z Buchenwaldu, gdzie był przez 3 lata i też już chory. W czerwcu 1945 roku przyszedł do nas ob. Górski oświadczając, że dom ten należy już do niego i natychmiast rozkazuje przeprowadzić się nie zważając na to, że pięcioro chorych leży na tyfus. Nie dość tego, że przyszedł raz, ale następnie zaczął nachodzić męża, ponieważ ja z dziećmi leżałam już w szpitalu, i groził mężowi milicją, wyrzuceniem itd. Mąż chory, niezdolny do pracy, musiał sam na własnych plecach przenosić rzeczy do drugiego mieszkania w tym samym domu, a robił to wszystko dla zgody i spokoju, chociaż córka 16-letnia, która dzień przed tym skończyła życie i została przywieziona do domu, musiała stać w trumnie na podwórzu, bo Górski się wprowadzał, a mąż wyprowadzał i pogrzebem nie miał się kto zająć. Na to wszystko ja wróciłam ze szpitala zastając trupa na podwórzu i męża, któremu stan zdrowia się pogorszył do tego stopnia, że przez kilka miesięcy nie mógł wstać z łóżka.

W kilka tygodni po tym wszystkim ob. Górski znowu przyszedł do mnie i kategorycznie oświadczył, ażebym się natychmiast wyprowadziła. Ponieważ tego właśnie dnia umarła mi druga, 18-letnia córka, Górski zlitował się i odłożył wyprowadzkę na trzy tygodnie.

Po pogrzebie drugiej córki mąż mój nie wstawał już zupełnie o swojej sile i w dziewięć miesięcy po tamtych porzebach — pochowałam i męża. I tu mi Górski nawet do pogrzebu zaczął robić trudności, nie wydając im książki meldunkowej do gminy, gdzie musiałam ciągnąć świadków ze sobą, żeby męża wymeldować i dopiero pochować. — Zaznaczam, że wezwałam nawet milicjanta, ale i wówczas Górska nie dała książki milicjantowi oświadczając, że książkę mąż jej rzekomo zabrał ze sobą.

Po pogrzebie, Górski ponownie zaczął mnie nachodzić i już nie sam, ale przyprowadzał ze sobą jakichś osobników nalegając, żebym ustąpiła z tych mieszkań, ponieważ za mało mu jest na trzy osoby 2 pokoje z kuchnią i z przedpokojem, ale musi mieć 4 pokoje. Kiedy Górski nie otrzymał konkretnej odpowiedzi, że się wyprowadzę, zaczął mi dokuczać w ten jeszcze sposób, że wyłączył mi światło bez żadnej podstawy i bez wiedzy Elektrowni, zamykał również studnię itp.

Komorne przez cały czas płaciłam do Urzędu Likwidacyjnego — natomiast później okazało się, że Górski w 46 roku w sierpniu otrzymał tytuł właściciela i komorne należało się jemu, ale dlatego, żeby mieć podstawę podać mnie do sądu, nie upominał się o komorne, a ja w dalszym ciągu płaciłam do Urzędu Likwidacyjnego.

Natomiast w kwietniu 46 roku Górski podał mnie do sądu o niepłacenie komornego i Sąd zasądził mi eksmisję, nie zważając na moje kwity i nie dopuszczając świadków do żadnej z moich spraw. W dzień przed eksmisją zięć mój wrócił z wojska i jako zdemobilizowany żołnierz odrodzonego Wojska Polskiego znalazł się na ulicy, nie mając dachu nad głową — gdyż mnie dali jedno małe mieszkanko po Niemce i wyprowadziłam się tam z trojgiem dzieci, a zięć z córką zostali w domu Górskiego, skąd komornik wyrzucił ich na ulicę w ulewny deszcz niszcząc pościel, meble itp. Po odejściu komornika ludzie przechodzący ulicą widzieli jak leży wszystko zmoknięte i zniszczone, wnieśli rzeczy do mieszkania spowrotem. Teraz Górski podał do sądu zięcia i znów uzyskał eksmisję, chociaż ob. Górski nie jest już właścicielem tej posesji, a zrzec się musiał dlatego, że zrujnował całą gospodarkę, a domy mieszkalne zamienił na chlewy dla świń i gęsi, co stwierdziła komisja OKZZ. Termin eksmisji wyznaczony został na dzień 19 czerwca br. ponieważ komornik zastał zięcia chorego w łóżku, więc odroczył eksmisję do 3 lipca.

A więc zapytuję się, co mamy robić? Z chwilą, gdy zięć chciał uzyskać przydział na to mieszkanie, w każdym urzędzie sprawiają takie trudności, że wypadnie naprawdę mieszkać na ulicy, a Panu Górskiemu Mikołajowi zostaną do dyspozycji 4 pokoje z kuchnią i dwoma werandami, na których zrobi dobry interes.

Ja natomiast pracuję od śmierci męża w Konfekcji „Ośrodek Nr 4" i nie dość, że mam sporo kłopotu z trojgiem jeszcze małych dzieci, uczęszczających do szkoły powszechnej, ale przez całe trzy lata głowa moja zaprzątnięta jest wciąż eksmisją, wyrzucaniem itd.

Myślę, że znajdzie się jaka sprawiedliwa ręka, która zajmie się tą sprawą.

Rowińska Zofia

zm. w Andrzejowie, ul. Kolejowa Nr 2

Do powyższego, smutnego zaiste listu załączone zostało pismo Zaw. Zw. Pracowników Przem. Konfekcyjno-Odzieżowego w Łodzi, potwierdzając słuszność wywodów tak boleśnie poszkodowanej ob. Rowińskiej.

Przez tak długi okres czasu nie umiała ona znaleźć właściwej drogi dla obrony swej słusznej sprawy. Dziś, gdy ją znalazła — sprawiedliwości powinno się stać zadość. Sprawa ta wymaga natychmiastowej ingerencji kompetentnych czynników (Przyp. red.).

DWIE STRONY MEDALU

Niedociągnięcia w PZPB Nr 4

Dyrekcja PZPB Nr 4 zadowolona jest z pracy swoich zakładów. Trzeba stwierdzić, że ma ona rzeczywiście *pewne sukcesy* do zanotowania, a więc np. plan produkcyjny w tkalni wykonano w roku ub. w 114,5 procentach, a w ciągu 5-ciu miesięcy r. b. w 120 proc., a odsetek tkanin pierwszego gatunku jest bardzo wysoki — sięga 78 procent. Odsetek braków systematycznie się zmniejsza, maleją straty, wynikłe wskutek postojów fabrycznych, zwiększa się procent wyprzędu i maleją straty, spowodowane kradzieżami fabrycznymi.

Współzawodnictwo pracy rozwija się żywo w fabryce, a chociaż nie ma jeszcze umów o współzawodnictwie indywidualnym, to za to (od lipca) ogłoszono już umowy o *współzawodnictwie pomiędzy poszczególnymi oddziałami*.

Co się tyczy *małej racjonalizacji*, to fabryka ma również pewne osiągnięcia. Zmechanizowano oczyszczanie szpulek wrzeciennicowych (dzięki zastosowaniu specjalnych maszyn, zastępujących pracę ręczną). Podniesiono wysokość nawijania przędzy na cewkach, co umożliwia dalszy rozwój ruchu wielowarsztatowców. Zastosowano taką domieszkę do krochmalu, która go rozszczepia, dzięki czemu osnowa staje się bardziej elastyczna. Uporządkowano częściowo drogi transportu zewnętrznego przez zastąpienie kocich łbów na podwórzu ścieżkami z betonu i projektuje się dalsze tego typu inwestycje. Wreszcie założono ponoć fartuchy ochronne na krosnach. Dyrekcja zapewniała mnie, że 75 procent krosien otrzymało już fartuchy, a pozostałe krosna otrzymają je w ciągu następnych dni.

Ale każdy medal ma, jak wiadomo, dwie strony. Tę drugą dostrzegłem gdy w towarzystwie sekretarza PPR i przewodniczącego Rady Zakładowej znalazłem się w halach fabrycznych oddziału PZPB Nr 4 przy ul. Dowborczyków.

Okazało się wtedy, że nie o wszystkim mówiliśmy poprzednio. Przede wszystkim na większości krosien jeszcze, niestety, nie ma fartuchów, a oliwa kapie sobie w najlepsze na surowe tkaniny. Ale to tylko jeden z faktów, świadczących o *marnotrawstwie surowca*, panującym jeszcze w PZPB Nr 4.

Na podwórzach, klatkach schodowych, korytarzach i salach fabrycznych (szczególnie w przędzalni) pomiędzy maszynami leżą na ziemi pęczki, a nawet zwały bawełny, po których, chcąc nie chcąc, się depce. Mało tego — liczne otwory po wybitych szybach zapchane są często pękami czyściutkiej jeszcze bawełny. Można również znaleźć zniszczony surowiec i w takich pomieszczeniach, w których należałoby się spodziewać wszystkiego, tylko nie bawełny.

Wiele marnuje się również cewek i szpulek, które leżą we wszystkich dosłownie kątach fabryki. Sam widziałem szpule, miażdżone przez przejeżdżające po nich ciężkie wózki z bawełną.

Robotnicy skarżą się, że personel techniczny zbyt mało uwagi poświęca tym sprawom.

Przejawem stosunku kierownictwa do zagadnienia współzawodnictwa jest ładnie wymalowana tablica honorowa, która dotąd świeci jeszcze dziewiczą czystością. Pięknej jej powierzchni nie „skalało" ani jedno nazwisko przodownika pracy.

„Skrzynka pomysłów" wisi w portierni oddawna, może od roku, może od dwóch, ale kto ma klucze do niej, nikt nie wie. Było kiedyś zarządzenie, więc powieszono ją i poprostu przyzwyczajono się do niej. Wprawdzie zapewniano mnie, że „chyba w niej żadnych pomysłów nie złożono", ale wcale tego pewien nie jestem. Sądzę, że warto byłoby zajrzeć do niej. Choćby dla samej ciekawości. Przytoczony fakt ilustruje w pewnym stopniu stosunek do wynalazczości robotniczej w PZPB Nr 4.

Powodem licznych skarg jest również stołówka, która gospodaruje źle. Jedzenie jest niesmaczne. Robotnicy otrzymują znacznie gorsze posiłki aniżeli w wielu innych zakładach pracy. Wielu robotników zrezygnowało wskutek tego z usług stołówki.

Przy obliczaniu zarobków wydział płacy i pracy nie zawsze stosuje się do zasad Układu Zbiorowego.

* * *

Wszystkie wymienione *braki i usterki* mogą i powinny być usunięte. Leży to przede wszystkim w zakresie kompetencji dyrekcji, organizacji partyjnych i Rady Zakładowej, która zresztą ma pewne zasługi na polu pracy kulturalno-oświatowej.

Rada Zakładowa w pierwszym rzędzie winna wyłonić komisję dla walki z marnotractwem, która może bardzo wiele zdziałać. Spychanie tych funkcji na Ligę Kobiet jest pomysłem chybionym. Powinnaby również Rada Zakładowa wejrzeć bliżej w działalność stołówki i zająć się więcej sprawą współzawodnictwa pracy, zagadnieniem wynalazczości i innymi tego rodzaju ważnymi sprawami.

Załoga PZPB Nr 4 ma poważne osiągnięcia w dziedzinie walki o plan oraz w walce o jakość. Nic nie stoi na przeszkodzie, aby i pod innymi względami zajęła naprawdę jedno z pierwszych miejsc wśród braci włókienniczej Łodzi.

W. L.

W tę i z powrotem

PWST i Tour de Pologne

W dniu 3 i 4 b. m. odbył się w Państw. Teatrze W. P. pokaz prac absolwentów wydziału aktorskiego Państw. Wyższej Szkoły Teatralnej w Łodzi. W pierwszym dniu pokazu prace powyższe doczekały się następującej oceny:

— No, i kto ci się najbardziej podobał? — pyta na Piotrkowskiej pewien facet drugiego: — Nalberczak, Kryński, Ordon czy Bylczyński?

— Napierała! — odpowiada z przekonaniem drugi. — Stary lis! Mimo czterdziestki na karku pierwszy przyszedł na metę w Helenowie.

MORAŁ: Nie należy w tym samym czasie mieszać imprezy artystycznej ze sportową, albowiem „Tour de Pologne" atrakcyjnością zawsze przeważy pokaz P. W. S. T.

Miasto—bez dzieci

Szoferzy i motorowi tramwajów miejskich zacierają ręce z radości: oto Towarzystwo Kolonii Letnich, obiecuje „porwać" z Łodzi do swoich ośrodków wypoczynkowych około 46 tysięcy dzieci. Dzięki temu posunięciu niewątpliwie zmniejszy się znacznie ilość „milusińskich", harcujących wesoło po jezdni i narażających się w ten sposób na t. zw. wypadek samochodowy czy tramwajowy.

W gościnie u swoich

„Witamy dzieci Polonii Zagranicznej"

Serdeczne przyjęcie na Dworcu Kaliskim dzieci polskich z Berlina

— *Witamy dzieci Polonii Zagranicznej* — taki napis widniał wczoraj na udekorowanym barwami narodowymi Dworcu Kaliskim.

Przyjechały bowiem z Berlina, z nad rzeki Szprewy *dzieci polskie, aby spędzić wakacje w kraju ojczystym*. Na dworcu gorąco i serdecznie witane były przez młodzież polską z Łodzi i kolonii podmiejskich, przedstawicieli Ministerstwa Oświaty, OKZZ, Urzędu Wojewódzkiego Zarządu Miasta i Kuratorium Okręgu Łódzkiego. Tow. Łepkowska — inspektorka Ministerstwa Oświaty zwracając się do przybyłej dziatwy powiedziała między innymi: — Będziecie mieli okazję oglądać nasz wysiłek w dziele odbudowy i zrozumiecie, że żaden hitleryzm, żaden terror nie jest w stanie zgnębić narodu, w którym tkwi miłość do ojczyzny. Wysiłek ten i postęp w odbudowie niech będzie wam przykładem w pracy i dumą, że jesteście Polakami. Jak bardzo Polska Ludowa docenia, interesuje się i pamięta o Polakach za granicą—dowodzi fakt, że jej pierwszy obywatel, Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej Bolesław Bierut, objął protektorat nad akcją wczasów letnich dla dzieci polskich zza granicy".

Dzieci łódzkie obdarzyły dzieci polskie z Berlina kwiatami. W imieniu kolonii dla dziewczynek z ośrodka Towarzystwa Kolonii i Półkolonii Letnich w Wiśniowej Górze przywitała dzieci serdecznie Elżbietka Wróblewska:

— My, dzieci łódzkie, pragniemy gorąco, abyście, w ciągu całego pobytu na naszej kolonii czuły się jak najlepiej w naszym gronie, aby tutaj na ojczystej ziemi było wam dobrze i radośnie.

Wzruszenie malowało się na twarzyczkach małych gości, z których niejedno po raz pierwszy stanęło na ziemi ojczystej. Wiele z tej 100 dzieci liczącej grupy urodziło się już w Berlinie, niejeden przyszedł na świat w czasie wojny, niejedno dziecko hitlerowska wojna pozbawiła rodziców. Dzieci te uczęszczają w Berlinie do polskich szkół i są pod stałą opieką Polskiej Misji Wojskowej w Berlinie.

Krystyna Szmatloch ma 15 lat, spędziła wojnę w Berlinie, w czasie bombardowania i oblężenia. — Szczęśliwa jestem, mówi, że przyjechałam do kraju. Tutaj wśród swoich czuję się zupełnie inaczej, niż na obczyźnie.

13-letni Henryk Wencek mówi: Obco i nieswojo czuję się w Berlinie. Polską mowę słyszę tylko w domu i w szkole. Dlatego z utęsknieniem czekałam na wakacje w Polsce.

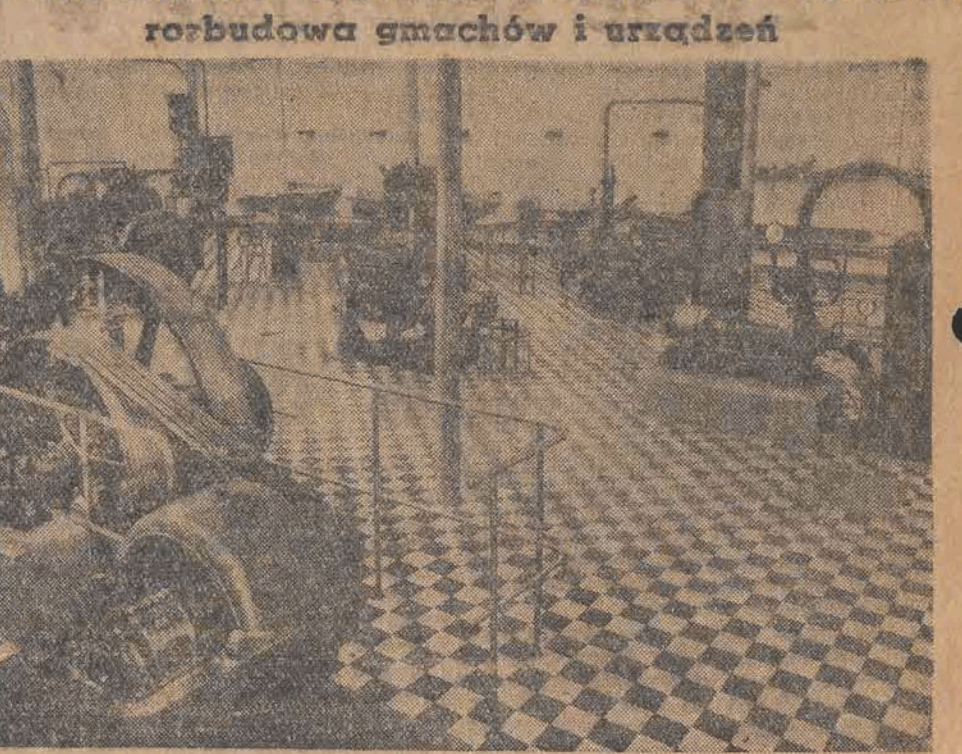
W imieniu dzieci z Niemiec przemawiał Bohdan Małoga: — „Zapewniamy naszych rodaków i dzieci polskie, że my z Berlina z dumą patrzymy, jak odbudowuje się Polska Ludowa i marzymy o chwili, kiedy wreszcie na stałe będziemy mogli wrócić do kraju.

Z Dworca Kaliskiego dzieci pojechały na obiad do Urzędu Wojewódzkiego. Po obiedzie zwiedziły szereg ośrodków dziecięcych w naszym mieście.

W dniu dzisiejszym dzieci polskie z Niemiec spotkają się z młodzieżą polską w OKZZ, gdzie odbędą się występy zespołów świetlicowych. Po południu dzieci pojadą samochodami na kolonie — dziewczynki do Wiśniowej Góry, a chłopcy do Włodzimierzowa. *(m. z.)*

Politechnika Łódzka rośnie w oczach

rozbudowa gmachów i urządzeń



Jedna z sal zakładów doświadczalnych Politechniki

Rozbudowa gmachów i urządzeń Politechniki Łódzkiej przy ul. Gdańskiej 155 posuwa się szybko naprzód. Jeden pawilon, przeznaczony na Wydział Chemiczny, jest w budowie, a drugi został już całkowicie wykończony. W pawilonie tym znajduje się nowocześnie urządzone laboratorium, zaopatrzone we wszelkiego rodzaju pracownie. Drugie laboratorium, przeznaczone do zajęć praktycznych, obejmuje **dział bawełny i wełny**. W tych dniach rozpoczną tam praktykę studenci Wydziału Włókienniczego. Warsztaty lnu zostaną prawdopodobnie uruchomione już na jesieni.

Warsztaty włókiennicze Politechniki obejmą całokształt produkcji włókienniczej — oprócz wykończalni i będą pracowały na zamówienia.

Rozpoczęto też budowę drugiej części pawilonu chemii. Jeżeli materiały przyjdą w porę, ukończony on zostanie późną jesienią bież roku.

Jesienią ma zacząć się również budowa **bloku mieszkalnego dla personelu Politechniki**. Gmach ten stanie na przeciwko parku przy ul. Żeromskiego obok głównego wejścia na tereny Politechniki.

Kompleks gmachów Politechniki Łódzkiej zamknięty jest ulicami: Gdańską, Radwańską, Żwirki i Żeromskiego. Poza urządzeniami technicznymi, to znaczy warsztatami i pawilonami wydziałów Politechniki, wybudowany został na tym terenie nowoczesny basen, który oddano do dyspozycji Bratniej Pomocy. Z basenu tego korzystają już studenci wszystkich uczelni Łodzi.

Wszystkie prace są projektowane i realizowane przez Komitet Budowy Politechniki na czele którego stoi rektor dr prof. Stefanowski i prorektor dr. prof. Achmatowicz.

(m.z.)

ALBUM PAMIĄTKOWY DLA PREZESA MRN

W dniu 7 lipca br. delegacja Związku Weteranów Powstań Śląskich Okręgu Łódzkiego w osobach ob. ob.: Edwarda Wróblewskiego — prezesa i Stanisława Jaszczaka — wiceprezesa, wręczyła Prezesowi Miejskiej Rady Narodowej tow. Edwardowi Andrzejakowi, przewodniczącemu Komitetu Obchodu 25-lecia Powstań Śląskich, album zdjęć z przebiegu uroczystości odsłonięcia tablic i ufundowania przez społeczeństwo łódzkie sztandaru.

Uroczystość wręczenia albumu odbyła się w Miejskiej Radzie Narodowej.

TABLICA zwycięzców

W PZPB Nr 1 w tkalni na 12 krosnach wysunęła się na czoło Maria Pyziak (130 proc.) i Irena Malinowska (121,2 proc.). Na „szóstkach" osiągnęły: Irena Nowak 148,3 proc. i Helena Pałkowska 141,3 proc. Stefan Palczyński uzyskał 156,2 proc., a Czesław Grzelka 137,8 proc. Na „czwórkach" wyróżniły się: Józefa Jóźwiak (163,3 proc.), Teodora Owczarek (160,5 proc.) i Anna Dratwicka (152,7 proc.). W przędzalni pierwsze miejsce zajęła Antonina Bruzik (153,3 proc.). Dalsze miejsca uzyskały: Anna Maślanka (151,1 proc.) i Łucja Krawczyk (150,2 proc.).

W PZPB Nr 2 w przędzalni (6 stron) odznaczyły się: Józefa Ulkowska (138,7 proc.) Janina Mucha (138,3 proc.). Na „czwórkach" odznaczyły się: Wanda Sygdziak (142,1 proc.), Genowefa Smulik (140,1 proc.) Genowefa Pawlak (139,1 proc.). W tkalni (6 krosien) wyróżniły się: Irena Drzewiecka (181 proc.) i Maria Drelich (173,8 proc.). Bronisław Ciuła (również 6 krosien) zdobył 173,8 proc.

W PZPB Nr 6 osiągnęły prządki: Genowefa Olejniczak 150,1 proc., a Anna Kamer 147,8 proc. W tkalni („szóstki") czołowe miejsca zajęły: Helena Kaszyńska (163,5 proc.) i Stanisława Kałacińska (161,4 proc.).

W PZPB Nr 7 w tkalni („czwórki") wyróżniła się Teresa Kobzan (178,9 proc.) i Stefania Jędraszczyk (169,8 proc.). W przędzalni (780 wrzec.) osiągnęły: Maria Woźniak 163,4 proc. i Władysława Baryła 160,8 proc.

W PZPB Nr 9 w tkalni (na 6 krosnach) odznaczyły się: Feliksa Pakulska (163,1 proc.) i Franciszka Kociołek (161,7 proc.). Stanisław Kubik uzyskał 164 proc. W przędzalni (3 strony) odznaczyła się Janina Sośnicka (157 proc.).

W PZPB Nr 14 w przędzalni (864 wrzec.) wyróżniła się Helena Komornicka (172 proc.) W tkalni (6 krosien) Adam Gruszczyński osiągnął 154,9 proc.

W PZPB Nr 16 osiągnęły prządki (4 strony): Jadwiga Majchrowicz 161 proc., a Zofia Stolecka 149 proc.

W PZPB Nr 22 w przędzalni (4 strony) czołowe miejsca zajęły: Helena Wlazła i Maria Partyka (po 175,1 proc.), a na 3 stronach: Anna Szkudlarek i Janina Kaczmarek (po 167,2 proc.)

W PZPB w Pabianicach w tkalni (8 krosien) wyróżniła się Aniela Ulman (178,9 proc.). Na „szóstkach" uzyskała Stanisława Maksymowicz 173 proc. Tkaczka Franciszka Sztama (4 krosna) osiągnęła 175,7 proc., a Anna Paruszewska 167,4 proc.

W PZPB w Rudzie Pabianickiej w przędzalni (3 strony) wyróżniła się Maria Mikulska (174 proc.) i Feliksa Zukrowska (171 proc.). W tkalni (10 krosien) pierwsze **miejsca zdobyły: Maria Majer (155 proc.) i Bolesława Nowak (130,5 proc.). Na 8 krosnach czołowe miejsca uzyskały: Helena Marciniak (160 proc.) i Maria Szymańska (150 proc.).** Na „szóstkach" osiągnęły tkaczki: Janina Kłopotek 156 proc. i Helena Bachman 146 proc.

Kronika Pabianic



KOMU WINSZUJEMY

Piątek, 9 lipca 1948 r.
Dziś: Weroniki

KINA

POLONIA — „Zielona dolina"
ROBOTNIK — „Życie Emila Zoli".

DYŻURY APTEK

Dziś dyżuruje apteka mgr. Sieczkowskiego, ul. Moniuszki 39. Jutro dyżuruje apteka mgr. Kowalskiej, ul. Czerwonej Armi Nr 37

WAŻNIEJSZE TELEFONY

PPS. — 143
RKU-Komenda Garnizonu — 33
Straż Pożarna — 0
Miejska Komenda M. O. — 63

Zmiana numeru telefonu Ubezpieczalni Społecznej — zamiast nr 208 — nr. 35.

P. C. K. — 112
Dworzec Kolejowy — 91
Zarząd Miejski — 66
PZPB. — 23
Telegraf — 213
PPR. — 5

Na ręcznych krosnach
wyrabiają gazę młyńską w Pruszkowie

Gaza młyńska do przesiewania mąki, to bardzo ważny artykuł. Dotychczas musimy ją sprowadzać w znacznych ilościach z za granicy, bo fabryka w Pruszkowie posiada tylko 18 krosien i pokrywa zapotrzebowanie krajowe zaledwie w części. O tych sprawach pomówimy jednak niżej. Tymczasem przejdziemy do innych spraw.

Jest niedziela. Pogoda niepewna. Przed barakiem, w którym mieści się świetlica — mnóstwo narodu. Okazuje się, że odbywa się zabawa robotników fabryki gazy. Całkowity dochód z zabawy przeznaczyli robotnicy na budowę Wspólnego Domu.

Atrakcją zabawy jest wyścig kolarski na dystansie 16 km. Do zawodów stanęło ośmiu robotników fabryki. Zawodnicy nie dysponują wprawdzie wyścigowymi rowerami. Ich stalowe rumaki, to stare, poczciwe graty, wożące ich codziennie z pracy i do pracy. Mimo to zainteresowanie wyścigiem ogromne. Niemal cała ludność wsi zebrała się na miejscu startu. Ruszyli na dany znak. Po trzydziestu minutach wpada pierwszy na metę zdjajany Grzanka. Ma dobry czas — 32 km/godz Drugi dobija do mety Ludwisiak, trzeci — Kosecki. Zwycięzcy otrzymują nagrody. Zabawa trwa do późnej nocy.

Do pracy nikt jednak się nie spóźnił. W poniedziałek rano zastajemy wszystkich na miejscu. Jeszcze w uszach brzmią melodie, słyszane na zabawie. W takt polek i oberków wesoło trzaskają ręczne krosna.

Fabryka gazy młynarskiej (oficjalna nazwa — Państwowe Zjednoczone Zakłady Przemysłu Jedwabniczo - Galanteryjnego, Łódź-Południe, Oddział 13, Pruszków k. Łasku — zatrudnia 29 robotników. Gaza młyńska wytwarzana jest z naturalnego jedwabiu, który jest sprowadzany aż z Włoch. Fabryka w Pruszkowie, mimo swej niepozorności, jest jedyną w Polsce i jedną z nielicznych w Europie. Fakt, że produkcja odbywa się na ręcznychh krosnach, nie świadczy wcale, że fabryka jest zacofana. Szwajcarska fabryka gazy również produkuje gazę na ręcznych krosnach.

Robotnicy czynią ogromny wysiłek, by produkować jak najwięcej i stale przekraczają normy. Ostatnie ich „przekroczenie" to wykonanie planu półrocznego — zamiast 4.676 m. wykonali 5.500 m.

W niedługim już czasie fabryka opuści Pruszków, a przeniesie się do Łasku, gdzie zostanie rozbudowana do 120 krosien, tak, że będzie w stanie całkowicie pokryć zapotrzebowanie krajowe. Nie będziemy już musieli sprowadzać gazy ze Szwajcarii.

Zatrudnieni w fabryce robotnicy, to chłopi z okolicznych wsi — przeważnie biedota wiejska, gdyż na zatrudnianie tego elementu nastawiona jest fobryka. Chłopi bezrolni i małorolni rychło stają się prawdziwymi robotnikami, Przeniesienie fabryki do Łasku stworzy dla nich pewną trudność w postaci codziennej 16-to kilom[illegible] przejażdżki na rowerze, ale nie wydaje się, by miało ich to zniechęcić do warsztatu pracy (k)

Migawki z miasta

ZA DUŻO PLAKATÓW

Obserwując wygląd naszego miasta, trzeba przyjść do wniosku ,że dawno już zaprzestano dbać o jego szatę zewnętrzną. Mam na myśli mnogość rozklejanych afiszów i ogłoszeń umieszczonych w miejscach najmniej do tego celu odpowiednich. Wiadomo, że rozklejanie afiszów należy wyłącznie do Związku Inwalidów Wojennych, który winien przestrzegać przepisów określających zupełnie ściśle miejsce przeznaczone dla wszelkiego rodzaju zawiadomień i ogłoszeń.

Tymczasem każdy narożnik, każda brama są tak oklejone, że nie można zgadnąć jakiego koloru są ściany.

Zarząd Miejski spełniłby dobry uczynek, gdyby rzetelnie zainteresował się tą sprawą.

OKOPY NA ULICACH

Kiedy wjeżdża się do miasta, odnosi się wrażenie ,że jesteśmy cofnięci o przynajmniej wiek cały. Głębokie rowy, ciągnące się od zakrętu wzdłuż kamienno-wyboistej ulicy, przypominają nam rowy strzeleckie, które ulewa zapełniła wodą, dzięki czemu można by w nich urządzić zawody pływackie.

Źle to świadczy o mieście ,które szczyci się swoją historyczną przeszłością i osiągnięciami na polu kultury. Skanalizowanie tego odcinka, znajdującego się tuż obok Sądu Grodzkiego, powinno stać się najbliższym zamierzeniem ojców miasta.

NA SKWERACH CHWASTY ROSNĄ

Nasza centralna ulica posiada skwery, które mogłyby być piękne, gdyby nie mnogość chwastów, zarastających je. Idą one w zawody z drzewami i jeśli istniejący stan rzeczy nie ulegnie zmianie — może... dosięgną one ich wierzchołków.

Nie lepiej przedstawia się sprawa ogrodu przy zbiegu ulic: Kaplicznej i Warszawskiej. Prócz kamieni, śmieci i rozdokazywanych chłopców, trudno tam coś więcej zobaczyć. A przecież przy odrobinie starania można tutaj stworzyć przytulny i miły zakątek.

WOJENNE PAMIĄTKI

Przenieśmy się na ulicę Kilińskiego. Przywitają nas tu schrony, rozsiewające niezbyt przyjemną woń. Rozległy plac — dawniej rynek — jest obecnie całkiem bezużyteczny i szpeci tylko wygląd miasta. Nieco dalej znów zaniedbane skwery i chodniki, zarośnięte trawą i chwastami.

Niech tych kilka uwag poruszy sumienie „czynników", niech miasto nasze uzyska utraconą piękną szatę. (k)

Życie sportowe w Pabianicach

W ubiegłą niedzielę drużyna piłkarska P.T.C. gościła w Białymstoku, gdzie rozegrała drugi z kolei mecz o wejście do Ligi z drużyną „Wici" — z wynikiem 3:0 dla Pabianiczan.

P.T.C. wystąpiło w składzie: Adamus, Wypych, Nowacki, Duszyński, Miller, Wlazłowicz, Krzymiński, Grabski, Stusio, Kurowski i Zuber.

Adamus w bramce miał mało do roboty, bo choć nieraz gospodarze stwarzali groźne sytuacje podbramkowe, to były one natychmiast likwidowane przez Millera i Nowackiego.

Grę rozpoczęli w ostrym tempie gospodarze. Szczególnie aktywna jest ich lewa strona, która przeprowadza szereg ładnych akcji wyjaśnianych przez bramkarza P.T.C. Pabianiczanie dochodzą wreszcie do piłki i gra zaczyna toczyć się na połowie gospodarzy. Po ładnej kombinacji Grabskiego z Zuberem, ten ostatni zdobywa w 35 minucie prowadzenie dla P.T.C.. Nasz atak strzela coraz częściej, ale przytomny bramkarz wiciowców wyłapuje wszystkie piłki. Jednakże w 43 min. Grabskiemu udaje się ulokować piłkę w siatce.

Po przerwie pabianiczanie starają się podwyższyć wynik, lecz obrona „Wici" murem staje przed własną bramką. Zaciekłe ataki pabianiczan stworzyły jednak wyrwę w tym „wale ochronnym", przez którą przedostaje się Zuber, strzelając pewnie w róg i ustalając tym samym wynik spotkania — 3:0.

W przyszłą niedzielę piłkarze P.T.C. udają się do Siedlec, gdzie czeka ich spotkanie z miejscowym „Ogniskiem". (en)

* * *

W niedzielę dnia 11 bm. ogodz 11-ej na stadionie Włókienniczego Związkowego P.K.S. przy PZPB w Pabianicach odbędą się zawody piłkarskie między reprezentacją włókniarzy Kalisza a Pabianic. Przedmecz zawodów o godz. 9-ej.

Komunikat Ligi Lotniczej

Od dnia 6 lipca czynny już jest stały sekretariat Ligi Lotniczej Obwodu Powiatowego w Pabianicach.

Sekretariat mieści się przy ul. Pułaskiego 17, w jednym lokalu ze Związkiem Inwalidów Wojennych. Czynny jest codziennie od godz. 8-ej do 16-ej, w soboty od 8-ej do 13-ej. W lokalu Ligi Lotniczej urzęduje stale kierownik Obwodu, ob. pilot Z. Chojnacki.

Ze wszystkimi sprawami, związanymi z Ligą Lotniczą i lotnictwem, prosimy zgłaszać się pod wskazany adres w godzinach urzędowania.

na Pabianice, pow. Łask, pow. Sieradz i pow. Wieluń.

Kierownik Obwodu Powiatowego Ligi Lotniczej

Czytajcie „Głos Pabianic"

Wędrówka po POLSCE

POWRÓT DZIECI POLSKICH DO KRAJU

W tych dniach przybyły do Katowic trzy transporty dzieci polskich, repatriowanych z Niemiec.

W pierwszym transporcie znajdowało się 126 dzieci w wieku do lat 16-tu. W drugim transporcie pod opieką delegata PCK w Wiedniu przybyło 15 dzieci z Austrii. 14 dzieci z Berlina znajdowało się w trzecim transporcie. Przybyłe dzieci posiadają w Polsce rodziny i dalszych krewnych. Do czasu ustalenia adresów rodzin, dzieci będą przebywały w ośrodku repatriacyjno-opiekuńczym w Katowicach.

PÓŁ MILIARDA ZŁOTYCH OSZCZĘDNOŚCI DZIĘKI WYNALAZCZOŚCI ROBOTNICZEJ

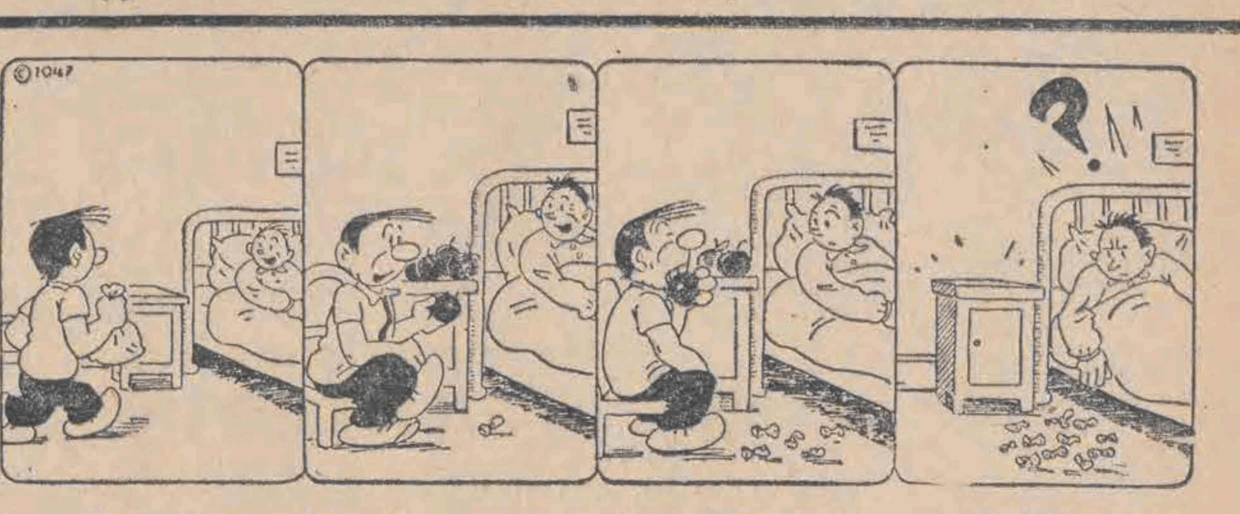
Wynalazczość robotnicza w przemyśle węglowym przyczynia się z miesiąca na miesiąc nie tylko do znacznego usprawnienia produkcji i funkcjonowania urządzeń w przemyśle węglowym, ale stanowi również jeden z najważniejszych momentów akcji oszczędnościowej. Pracownicy zjednoczeń i kopalń zgłosili dotychczas ponad 600 wynalazków, pomysłów konstrukcyjnych i ulepszenia maszyn oraz projektów usprawnień organizacyjnych. Zastosowanie ich w produkcji przyniosło dotąd według przybliżonych danych, pół miliarda złotych oszczędności.

Komunikat

W poniedziałek dnia 12.7 br. o godzinie 18-ej w lokalu własnym przy ul. Legionów 1 odbędzie się konstytucyjne posiedzenie Zarządu Związku Uczestników Walki Zbrojnej o Niepodległość i Demokrację.

Obecność członków nowowybranego i starego Zarządu — obowiązkowa.

Przygody Jasia Wiercinięty



Przyniosłem ci — jabłuszka! Smaczne! Ładny gość!

WYDAWCA: Wojew. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 86. Telefony: Redaktor Nacz. 216-14. Sekretariat 254-21. Red nocna 172 31. Dział ogłoszeń: ul. Piotrkowska 55, tel. 111-50. Konto PKO VII-1505. Zakł. Graf. R. S. W. „Prasa". Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń

TEATRY

TEATR WOJSKA POLSKIEGO

Z powodu remontu w miesiącu lipcu teatr nieczynny.

TEATR POWSZECHNY

Teatr w miesiącu lipcu nieczynny.

Teatr „BAGATELA" Piotrkowska 94.

Dziś i codziennie o godz. 20-ej koniec przedst. 22-ga znakomita komedia Ludwika Verneuill'a pt.

„MUSISZ BYĆ MOJĄ"

Kasa czynna przez cały dzień: tel. 272-70.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA"
Piotrkowska 243

Dziś i codz. o godz. 19,15 „ROSE-MARIE" romantyczna operetka w 7 obrazach — Otto Herbacha Udział bierze 60 osób. — Chór — Balet — Orkiestra. Bilety wcześniej do nabycia w Spółdzielni Artystów - Plastyków — Piotrkowska 102, a od godz. 17-ej w kasie teatru. W niedzielę kasa teatru czynna od godz. 11.

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA
ul. Daszyńskiego 34.

Dziś o godz. 19,15 sztuka Maxwell Andersona „JOANNA Z LOTARYNGII" z **Ireną Eichlerówną** w roli tytułowej. Udział biorą: Stanisław Bugajski, Stanisław Daczyński, Jerzy Duszyński, Halina Głuszkówna, Czesław Guzek, Wanda Jakubińska, Janusz Jaroń, Michał Melina, Adam Mikołajewski, Tadeusz Schmidt, Ewa Szumańska i Ludwik Tatarski.

Reżyseria Erwina Axera, kompozycja plastyczna Otto Axera.

Kasa czynna od 12-ej, tel. 123-02.

Letni teatr „OSA", ul. Zachodnia 43. tel. 140-09

Godz. 19,45 otwarcie teatru letniego i premiera rewiomontażu pt. **„W ogrodzie przy pogodzie"** z udziałem całego zespołu.

Teatr „SYRENA" Traugutta 1

Balet Zizi Halamy, zapowiada T. Bocheński, pocz. o godz. 19,30, kasa czynna od godz. 10—13 i od 16-ej.

KINA

GŁOS masz. 3. 8. 7. 48. —KP—

ADRIA — Z powodu remontu, kino nieczynne.
BAJKA — „Admirał Nachimow", godz. 18, 20; w niedz. 16.
BAŁTYK — „Monsieur La Souris", godz. 16, 18,30, 21; w niedz. 13,30.
GDYNIA — Kino nieczynne — na czas remontu Program Aktualności przeniesiono do kina „Hel".
HEL — „Program Aktualności Krajowych i Zagr. Nr 20", godz. 11, 12, 13, 14, w niedz. 11, 12, 13.
HEL (dla młodzieży) — „Mali detektywi", godz. 16, 18, 20; w niedz. 14.
MUZA — „Guwernantka", godz. 18, 20; w niedz. 16.
POLONIA — „Rosanna siedmiu księżyców" godz. 16, 18.30, 21 niedź 13.30.
PRZEDWIOŚNIE — „Oflag XXVII", godz.18, 20; w niedz. 16.
ROBOTNIK — „Casablanka", godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.
ROMA — „Ostatni Etap", godz. 18, 20,30, w niedz. 15,30.
REKORD — „Aleksander Newski", godz. 18, 20,30; w niedz. 15,30.
STYLOWY — „Wieczna Ewa", godz. 16,30, 18,30, 20.30; w niedz. 14.30.
ŚWIT — „Na tropie zbrodni", godz. 18,30, 20.30; w niedz. 16,30.
TATRY (w ogrodzie) — „Gasnący płomień", godz. 16, 18,30, 21; w niedz. 13,30.
TĘCZA — „Kulisy Wielkiej Rewii" godz. 16, 18,30, 21, w niedz. 13.30.
WISŁA — „Melodia serc", godz. 16, 18,30, 21; w niedz. 13,30.
WŁÓKNIARZ — Melodia serc", godz. 15,30, 18, 20,30; w niedz. 13.
WOLNOŚĆ — „Monsieur La Souris", godz. 15, 17,30 20; w niedz. 12,30.
ZACHĘTA — „Rodzina Froment", godz. 18, 20,30; w niedz. 15,30.

Co usłyszymy przez radio

PROGRAM na piątek, 9 lipca 1948 r.

12.04 Dziennik, 12.25 Popularne utwory wiolonczelowe, 12.45 Poradnik dla wsi, 13.00 Muzyka obiadowa, 13.45 „Jan Brahms", 14.30 (Ł) Z dzisiejszej prasy, 14.35 (Ł) Muzyka obiadowa z płyt, 15.10 (Ł) „Z dziedziny radiotechniki", 15.20 (Ł) Interludium z płyt, 15.30 „Las i jego ochrona", 15.45 Kwadrans muzyki lekkiej (płyty), 16.00 Dziennik, 16.30 Muzyka. 16.45 Audycja dla chorych w oprac. ks. M. Rękasa, 17.00 Pływanie — sport powszechny, 17.15 Koncert dla przodowników świata pracy, 18.00 Wystawa Ziem Odzyskanych, 18.05 „W tanecznym rytmie". 19.00 Audycja organizacji „Służba Polsce", 19.10 „Niemowlęta latem" — pogadanka, 19.15 Koncert symfoniczny (płyty), w przerwie koncertu „Emencypantki". 21.30 Dziennik. 22.00 Muzyka taneczna (płyty), 22.45 (Ł) Koncert życzeń (cz. 1-sza), 22.58 (Ł) Omów. progr. lok. na jutro, 23.00 Ostatnie wiadomości, 23.10 Muzyka taneczna (płyty), 23.20 Program dnia 23.30 (Ł) Koncert życzeń (cz. II), 23.40 (Ł) Zakończenie audycji i Hymn.

WYJAŚNIENIE

W zamieszczonym we wczorajszym numerze na str. 4-ej naszego pisma podpisie pod ilustracją wkradła się pomyłka. Ilustracja przedstawia dom, odbudowany przez Zarząd Oddziału I Związku Zawodowego Włókniarzy

Ze sportu

Mecz bokserski Polska — Dania

Uświetnienie programu imprez sportowych zorganizowanych w okresie wystawy Ziem Odzyskanych

W okresie Wystawy Z. O. odbędą się na terenie Wrocławia następujące imprezy sportowe:

19 — 25 lipca — zawody sportowe w ramach Zlotu Młodzieży.

25 lipca — trójmecz lekkoatletyczny Opole — Katowice — Wrocław.

31 lipca — zawody piłki nożnej Morawska Ostrawa — Wrocław. Zawody piłki wodnej o wejście do Ligi.

1 sierpnia — zawody piłki wodnej o wejście do Ligi. Zawody kolarskie o mistrzostwo Wrocławia — o puchar prezydenta miasta.

7 — 8 sierpnia — mecz towarzyski w tenisie AZS Poznań — AZS Wrocław.

8 sierpnia — zakończenie „6-dniówki" motocyklowej w konkurencji międzynarodowej.

14 — 16 sierpnia — pływackie mistrzostwa Polski.

17 sierpnia — impreza pływacka „Wpław przez Wrocław".

21—22 sierpnia — druga runda mistrzostw piłki wodnej.

22 sierpnia — mecz bokserski juniorów Polska — Czechosłowacja. Zawody hippiczne szwadronu przybocznego prezydenta R. P. Kolarskie mistrzostwa torowe.

28 — 29 sierpnia — mecz tenisowy Ziemie Odzyskane — Polska Centralna.

29 sierpnia — mecz bokserski Poznań — Wrocław.

4 — 5 września — trzecia runda Ligi piłki wodnej.

5 września — mecz piłkarski o puchar Ziem Odzyskanych Gdańsk — Wrocław.

11 — 12 września — zawody tenisowe Szczecin — Wrocław.

18 — 19 września — pięciobój kobiet i 10-ciobój mężczyzn w lekkoatletyce oraz biegi sztafetowe o mistrzostwo Polski.

19 września — mecz bokserski Polska — Dania.

Przez cały okres Wystawy Z. O. odbywać się będą na stadionie im. gen. Świerczewskiego zawody lekkoatletyczne dla niestowarzyszonych w następujących konkurencjach:

Biegi: 100, 1000 i 3000 m, skok w dal i wzwyż, pchnięcie kulą i rzut granatem. Ponad to na stadionie pływackim odbywać się będą stałe zawody pływackie dla niestowarzyszonych w konkurencjach: 50 m st. klas., 50 m st. grzbiet., 50 m i 100 m st. dowolnym.

Z historii

nowożytnych Igrzysk Olimpijskich



St. Louis 1904

Trzecia Olimpiada nowożytna odbyła się w 1904 r. w St. Louis.

Oto jej wyniki:

100 m: A. Hahn (USA) — 11.
200 m: A. Hahn (USA) — 21,6.
400 m: H. L. Hillman (USA) — 49,2.
800 m: J. D. Lightbody (USA) — 1:56.
1500 m: J. D. Lightbody (USA) — 4:05,4.
110 pł.: F. W. Schulc (USA) — 16.
400 pł.: H. L. Hillman (USA) — 53.
Kula: R. Rose (USA) — 14,805.
Dysk: M. J. Sheridan (USA) — 39,395.
Skok w dal: M. Prinstein (USA) — 7,34.
Skok wzwyż: S. S. Jones (USA) — 1,80.
Tyczka: C. E. Dvorak (USA) — 3,50,2.

Parpan też bez formy

Takiej harówce i koń by nie podołał



Ostatnia porażka naszej reprezentacji piłkarskiej w Kopenhadze była dzwonem ostrzegawczym, że czołowi nasi piłkarze są już przemęczeni sezonem. Domagano się nawet przerwania rozgrywek ligowych, aby chłopcy mogli nieco wytchnąć i wygoić swe kontuzje. Tymczasem jednak mecze ligowe odbywają się już nie raz na tydzień, jak to było dawniej, a nawet dwa, czy trzy razy w tygodniu...

Doprowadzi to do tego, że w końcu zawodnicy poczną padać. Na meczu „Cracovia" — ZZK (wygranym przez „Cracovię" 3:1), w „Cracovii" zadowolili swą grą jedynie Glimas, Jabłoński II i Radoń. Parpan, najlepszy nasz bezwzględnie piłkarz, jak donoszą z Krakowa, „partolił", ale czy możemy mieć o to do niego pretensje? Takiej harówce i koń by nie podołał. Ale tylko jeszcze do niedzieli. W niedzielę zakończy się wreszcie pierwsza runda rozgrywek i piłkarze rozjadą się na 3-tygodniowe urlopy.

TO JEST AMERYKA!

Sport amerykański w rękach trustów gangsterskich

Ameryka, Ameryka. Rekordy i jeszcze raz rekordy. Sport w wydaniu amerykańskim jest inny od sportu europejskiego. Goni on przede wszystkim za sensacją i... zarobkiem i wskutek tego ulega coraz większemu zwyrodnieniu. Ciekawy artykuł na ten temat znajdujemy w „Trybunie Wolności", który w całości zamieszczamy.



Prasa amerykańska utrzymuje, że sport w USA — to najulubieńsze zajęcie milionów ludzi w tym kraju. Przemilcza jednak, że sport amerykański jest nie byle jakim źródłem zysków, drogą spekulacji na najbardziej wyuzdanych instynktach tłumu.

Niektóre rodzaje „sportu" w USA zdumiewają wprost obserwatora okrutnym stosunkiem nie tylko do zwierząt, ale i do ludzi.

Niedawno np. w stanie Południowa Karolina wznowiono jeden ze starodawnych rodzajów „sportu", tzw. „Goose pole". Prasa oceniła to jako „doniosłe wydarzenie w życiu sportowym kraju". Wyobraźcie sobie: na horyzontalnym tramie (kładce), na wysokości ok. 3 metrów nad ziemią, zawiesza się — głową na dół — żywą gęś. Szyję gęsi smaruje się olejem maszynowym. Zadaniem współzawodniczących ze sobą jeźdźców jest przeskoczyć na koniu obok gęsi i w biegu oderwać jej głowę. Pierwszego dnia zawodów wszyscy uczestnicy w pierwszym biegu potrafili jedynie zwichnąć szyję gęsi, ale głowy nie udało im się urwać. Dopiero podczas drugiego biegu jeden z jeźdźców dokonał tego „wyczynu", co prawda chwyciwszy obiema rękami za szyję gęsi, wskutek czego wyleciał z siodła.

Popularnym sportem w USA są tzw. „wyścigi konne na wytrzymałość". Możemy sobie wyobrazić, jak to wygląda, jeśli np. w miejscowości Nampa, stanu Idaho, z 60-ciu startujących zawodników, jedynie jedenastu doszło do finiszu. Jeszcze przed finiszem sześciu jeźdźców forsowną jazdą zamęczyło konie na śmierć.

Wielką popularnością cieszą się wśród Amerykanów tzw. „cowboyskie rodeo", urządzone w zachodnich stanach USA. Chodzi tu o wyścigi konne w szaleńczym tempie a jeśli to możliwe, to i z ofiarami w ludziach.

Całe gałęzie sportu w USA znajdują się w rękach gangsterów. Wiadomo np., że trusty gangsterskie z góry decydują o rezultatach wyścigów konnych we wszystkich stanach. Dżokeje zmuszeni są — pod groźbą śmierci — ściśle wykonywać instrukcje swoich gospodarzy — gangsterów, którym totalizator przynosi 1 miliard dolarów rocznie.

Gangsterzy opanowali również boks. Nawet czasopismo „Life" przyznaje, że więcej niż jedna trzecia wszystkich amerykańskich zawodowych bokserów jest dosłownie własnością gangsterów lub też znajduje się pod całkowitą kontrolą swoich „gospodarzy". Lwia część dochodów trafia do kieszeni przedsiębiorców, a bokserzy zadowalają się nędznym wynagrodzeniem.

Jednym z najbardziej wpływowych w świecie boksu gangsterów jest niejaki Frank Tekler, vel Jimmi — Włoch. Jak podaje „Life", Tekler był w ciągu ostatnich 25 lat — 11 razy aresztowany, a całkiem niedawno opuścił więzienie Sing-Sing. „Gospodarzem" głównego pretendenta do tytułu mistrza USA wagi lekkiej — Stolpa — jest również gangster, niejaki Heimi Kapłan, który również niedawno odsiadywał wyrok.

Na ringach w USA pojawiają się często tzw. „tankierzy". „Tankierami" nazywają bokserów, przeznaczonych nie do zwycięstw w walkach, ale do masakry na ringu. Ociekający krwią, ledwo trzymając się na nogach „tankier" służy za wabik spotkania i zabezpiecza dobry dochód. Tak np. tankier Riviera, bokser wagi lekkiej, objeżdża od 1937 r. całą Amerykę. W ciągu tego okresu ani razu nie odniósł zwycięstwa na ringu, 40 razy przegrał na punkty i 17 razy był znokautowany.

W 1947 roku padło na ringach — 15 amerykańskich bokserów. Amerykańscy obserwatorzy sportowi obliczyli, że w USA ginie podczas walk bokserskich 11 razy więcej „sportsmanów", aniżeli w czasie zawodów w rugby (amerykańska piłka nożna).

Takie oto upodobania królują w sporcie amerykańskim, gdzie ludzkie mięśnie uważa się za „towar", a obficie przelana krew na arenie sportowej zwiększa jedynie procent dochodu przedsiębiorcy.

Cała Łódź spotka się

w niedzielę na torze żużlowym

Wiadomość podana w dniu wczorajszym przez „Głos Robotniczy" o występie na torze żużlowym Więcka wywołała wśród miłośników sportu motocyklowego wielkie poruszenie. Zwłaszcza wśród młodszej generacji sportowej Więcek cieszy się wielką popularnością. Ma swoisty sposób jazdy, szybką orientację oraz „tricki" techniczne", których brak innym zawodnikom.

Jeśli do tego dodamy, że oprócz Więcka startować będą w niedzielę najlepsi zawodnicy Łodzi z Krakowiakiem i Koleczkiem na czele, jasne, że na torze żużlowym nie zabraknie w niedzielę ani jednego miłośnika sportu motocyklowego.

Dzień ŁODZI

Z TOW. PRZYJAŹNI POLSKO-RADZIECKIEJ

Tymczasowy Zarząd Koła Przyjaźni Polsko-Radzieckiej przy Zarządzie Miejskim — Wydział Komunikacji podaje do wiadomości, że w dniu 10 lipca 1948 r. w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 17 (kreślarnia) o godz. 14-ej odbędzie się walne zebranie wszystkich członków i sympatyków Koła Przyjaźni Polsko-Radzieckiej celem dokonania wyboru Zarządu.

Obecność obowiązkowa.

Wyrównujemy straty wojenne

Łódź zmierza do liczby 600 tys. mieszkańców

Na 1 lipca br. stan ludności Łodzi wyraża się cyfrą **588.455 mieszkańców.** W czerwcu było **1444 urodzeń, zgonów** natomiast zanotowano **444. Przyrost naturalny wynosił 1000 osób, co w porównaniu z mie**siącem poprzednim wykazuje znaczną poprawę.

Przyrost rzeczywisty wyraża się cyfrą 1176 osób, tak więc ludności napływowej było 176 osób.

Coraz mniejszy jest obecnie ruch cudzoziemców w naszym mieście. W ostatnim miesiącu sprawozdawczym, to jest w czerwcu, było zameldowanych w hotelach 190 cudzoziemców ,a w prywatnych mieszkaniach 65.

WCZASY MŁODZIEŻOWE

Łódzka Komisja Wczasów Młodzieży Zorganizowanej podaje do wiadomości, że w niedzielę, dnia 11 lipca o godz. 9-tej rano w lokalu Zarządu Łódzkiego ZWM, Pl. Zwycięstwa 13, odbędzie się zebranie wszystkich tych, którzy chcą wyjechać na obozy do Ustronia Morskiego i Międzyzdroju na drugi turnus od 16-go do 30-go lipca. Na zebraniu zostaną podane dokładne informacje o terminie wyjazdu i obozach.

Nieprzybycie lub spóźnienie na zebranie spowoduje skreślenie z listy kandydatów na obozy.

POZDROWIENIA
OD DZIECI ZE SZKLARSKIEJ PORĘBY

Proszeni jesteśmy o podanie do wiadomości, że dzieci łódzkie Ośrodka Kolonijnego w Szklarskiej Porębie dojechały na miejsce szczęśliwie, czują się dobrze i zasyłają rodzicom serdeczne pozdrowienia.

D-030032